

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 25.

Nowy Targ, dnia 12 stycznia 1947 r.

Nr. 1

Flora Tatr w niebezpieczeństwie

Dziennik Polski Nr 349 podaje:

„Podróżny usadowiony w zatłoczonym autobusie Zakopane — Kraków musi zwrócić uwagę na toboły nieraz bardzo duże, które mimo swych okazałych rozmiarów są dziwnie lekkie. Tajemniczą zawartość ich wnętrza odkryłem mimo woli w czasie swej ostatniej podróży. Kiedy zaproponowałem jednej z pań, by z braku miejsca usiadła na tym tobole, ta odpowiedziała:

— Ależ to jest zbyt cenne! Dałam za to ponad 18.000 złotych!

— A cóż to za skarb pani wiezie?

— Wełnę! Prawdziwą, naturalną, najcieplejszą wełnę zakopiańską...

Od tego zaczęła się nasza rozmowa na temat wełny, jej cen na giełdzie w Nowym Targu, gdzie wybrała sobie swoją Wall-Street. Dowiedziałem się przy tej okazji, że z Nowego Targu wywozi się duże transporty tego drogiego materiału na całą Polskę, aż po Gdynię i Szczecin. Zjeżdżają się po nią ludzie z najdalszych okolic Polski.

Cała ta sprawa miałaby wszystkie cechy rzeczy miłych i pocieszających — mam na myśli rozwój hodowli owiec — gdyby nie pewne „ale”, o którym mówiono obszernie w czasie zjazdu informatorów Orbisu.

Dowiedzieliśmy się tam, że te z pozoru pożyteczne i ratujące nasz bilans gospodarczy owieczki stały się ostatnio poważnym niebezpieczeństwem dla krajobrazu zakopiańskiego, a zarazem dla tamtejszej flory. Obecnie

na Podhalu żyje około 40.000 owiec, które hodują górale, aby sobie powetować wielkie straty w bydło rogatym z czasów okupacji i przemarszów wojskowych.

Okazało się jednak, że żyjące tak licznie dzisiaj na Podhalu owce niszczą katastrofalnie drzewostan i poszycie roślinne hał, wskutek czego humus będący podstawą roślinności, łatwo ulega zmyciu przez częste na Podhalu opady. Jeśli więc stada owiec będą dalej się rozmnażały, zachodzi poważna obawa, że ogołocą skały do tego stopnia iż nie utrzyma się na nich nawet trawa.

Sprawa ta niepokoi poważnie tamtejszych członków Tow. Ochrony Przyrody. Wyczekują oni ustawy o Parku Narodowym, która by uregulowała i ustabilizowała stosunki naturalne w Tatrach. Obecnie są one poważnie zakłócone.

Sprawę hodowli owiec można rozstrzygnąć przenosząc hodowców wraz ze stadami na gospodarstwa polemkowskie, które obecnie jeszcze stoją pustką a nadto posiadają lepsze warunki do hodowli owiec. Nizinne bowiem łąki w samym Zakopanem aż pod Regle mają kwaśne trawy, nieodpowiednie dla racjonalnej hodowli owiec. Połoniny zaś na północ od Zakopanego mogą dostarczyć dobrego i ewentualnie ulepszanego pożywienia dla owiec bez straty tych wszystkich cennych walorów, jakie posiada nasz odcinek wysokogórski tj. Tatry, które muszą wreszcie znaleźć się pod racjonalną i naukowo zorganizowaną opieką odpowiednich instancji.



Przypisek Redakcji.

Powyższy artykuł przedrukowujemy i zupełnie prosto a szczerze odpowiadamy, nie zgadamy się z jego treścią. Od czasu do czasu zjawiają się w prasie polskiej podobne artykuły, bijące na alarm w sprawie ochrony Tatr i stworzenia z nich Parku Narodowego. Artykuły te są pisane nie przez fachowców i bardzo często grzeszą nieznajomością sprawy. Nierzadko nie można się połapać, gdzie jest daleko posunięty snobizm, zła wola, czy ignorancja spraw zasadniczych. Pasterstwo w Tatrach jest dosyć ważną pozycją w życiu gospodarczym Podhala i ma zbyt zadawnioną tradycję, aby można ją było potraktować takim czy innym artykułem dziennikarskim. Sprawę pasterstwa na Podhalu i w Tatrach reguluje zasadniczo Zarząd Lasów Państwowych, Związek Właścicieli Hal, będący pod fachowym kierownictwem inżyniera-łaskarza p. Kolowcy a także Izby Rolniczej w Krakowie, mającej dobrych fachowców tych rzeczy w osobach inżynierów-rolników pp. M. Nowaka i A. Drozdowski. Ci ludzie i te instytucje powinny zabrać głos w tej sprawie. Od siebie chcielibyśmy dodać tylko parę słów o owiec na Podhalu obecnie poprawił się i może nie grozi pewne „przeludnienie”. Dobrze. Przed wojną owiec na Podhalu katastrofalnie obniżyła się liczba. Jeden kg sera owczego kosztował złotówkę, jeden kg wełny także złotówkę, czasem trochę więcej — jednak gdy wełna dochodziła z Australii, miękka, puszysta, nie opłacało się hodować naszych ostwołosych cakli. I gospodarze przestali hodować owce. Gospodarstwo pasterskie na Podhalu upadało. Mam przed sobą spis, ile wypasało się owiec na halach Doliny Kościeliskiej w roku 1906 a więc równe lat 40-ci. Hala „Pyszna” należąca wówczas do gromad Klikuszowa, Obidowa, obecnie własność państwowa, wypasała w tym roku 700 owiec dojnych i 150 jagniąt, w roku ubiegłym bacia Maciej Zubek, który tę halę wydzierżawił, mimo „przeludnienia” nie pasł więcej jak połowę tej liczby. Hala Tomanowa w roku 1906 wypasała owiec na dwu szalasach ponad 500 sztuk. Obecnie ta hala, także własność rządowa, a którą wydzierżawiono bacy Maciejowi Nędzy, nie doszła tej liczby. Moznaby cytować cyfry owiec z hali Uplaz, Miętusia, Smreczyny i innych, a okaże się, że owiec w Tatrach nie wypasa się więcej, jak bywało temu lat czterdzieści a jeszcze o wiele mniej. Zmiany klimatyczne, które zachodzą w Tatrach, to nie są zależne od tej ilości owiec, mniejszej czy większej, które się wypasają w Tatrach a raczej od zmiany drzewostanu, od tej „polityki” siekiery, która zniszczyła lasy tatrzańskie. My Podhalanie chcielibyśmy, aby o sprawach pewnej zasadniczej wagi porozmawiać szczerze a spokojnie. Aby nie robić wiatru jak to bywało przed wojną. Niech mówią fachowcy — spokojnie a rzeczowo a nie z bożej łaski przygodni dziennikarze. Pasterstwo w Tatrach to jakieś przeszło trzysta lat gospodarki. Wzrosło się w krew naszego ludu i jest pewnym źródłem

dochodu społecznego. Jeżeli Park Narodowy w Tatrach ma powstać, jeżeli ma być nie tym przysłowionym kwiatkiem u kozucha, to ponieważ krzyżują się tu interesy gospodarcze i właścicieli hal, i interesy lasów którym trzeba poświęcić pieczołowitą uwagę, niech na łamach naszej „Gazety” zabiorą głos wszyscy, którym ta sprawa leży na sercu. I leśnicy, dla których hodowla i gospodarka pasterska jest pewnym niebezpieczeństwem i „ochroniarze”, którzy chcieliby parku i wiecznie użytkownicy hal a właściciele „owieczek” wypowiedziecie się naprawdę spokojnie. Czasy się zmieniły i chyba już nie wrócą te, kiedy na hali „Królowej” burzono chłopską baciówkę a jednocześnie budowano kolejkę linową na Kasprowy Wierch. Hodowla owiec jest konieczna. Trzeba wełny i na rękawice wojsku i na białe sukno portek góralskich. Ale gdzie się te owce mają paść? Czy w Tatrach gdzie się pasły od wieków, czy na łemkowszczyźnie czy w Sudetach? Pogadajmy o tym uczciwie i dlatego „Gazeta Podhalańska” która jest poświęcona interesom Podhala, Spisza i Orawy otwiera Wam szeroko swoje łamy. Bez nieuczciwych chwytów a raczej z troską o naszą Przyszłość. Artykuły podobne tym, jakiśmy wyżej podali, drażliwej kwestii nie rozwiązują a mają posmaczek sensacji.

St. Nędza-Kubiniec.

Piwowarczyk Wil-Wiktor.

PODHALE

*Rolo kamienna, dzika — rolo skąpa, twarda.
Piastunko trasobliwa naszych ojców zmarłych —
ręce nam puchną ścierpłe, puchną od oskarda,
którym cię wciąż kujemy, jak te nędzne karty...*

*A gdy cię pługiem zorzem — gdy broną zaczeszem...
kiedy zasiejem tona płachtą owsa białą...
północny wicher mroźnych szronów iskry krzesze
i pracę znojną — śniegów tratuje nawałą.
O, rolo upocona — opoko piarzystą,
co li drobną warstewką szczyptę dajesz chleba...
umęczeni, spragnieni orzem lśniący kryształ,
choć nas dopustem śnieżnych wichrów karzą nieba.*

*Po stromych zagłębieniach — ukośnych parowach,
pokładamy błyszczącym pługiem smug ze srebra...
przyćmiona blaskiem szkliwa żrenica pasowa
jak skąpiec złoto — liczy twoje wyszchłe zebra.*

*I w tę kamienną skibę wziętą i płaską,
rzędami zanurzamy ścięte oczka gruli,
i powierzamy je ze łzami nieba łaskom
i ze łzami czekamy aż się Bóg rozczuli,
i urodzaju szczodłą ręką zbłogostawi
jesienny trud znojnego owoców kopania...
szczodrzejszą miarą łaski nas biednych wybawi,
od uporczywej klęski — klęski głodowania!*

*O, rolo kamienista — rolo granitowa,
chociaż tak okrutna, Kochamy cię szczerze —
jeno ty wśród tych głazów chleba nam dochowaj
i bądź naszej biedy radosnym pocierzem.*

Sprawozdanie z działalności Powiatowego Biura Rolnego w Nowym Targu za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1946 r.

Organizacja: a) Obsada personalna biura w roku sprawozdawczym była niekompletna, z instruktorów rejonowych na początku roku 4, obecnie 1, obsada powiatowych instruktorów tak samo chwiejna, ciągle zmiany wpłynęły na chaos w pracy zakreślonej w programie, obecnie brak instruktora produkcji roślinnej, ogrodniczego. W okresie sprawozdawczym wpłynęło do P. B. R. 597 pism, z czego zostało załatwionych 581.

b) Oświata: w ramach oświaty rolniczej przeprowadzono w początku roku sprawozdawczego 14 kursów trzydniowych, 10 dwudniowych, frekwencja na kursach wahała się od 16 do 86 słuchaczy. Poza tym w Kołach Hodowców Bydła przeprowadzono 13 kursów jednodniowych. W Rokicinach przeprowadzono 8 tygodniowy kurs gospodarczy dla dziewcząt połączony z krojem i szyciem. Brały w nim udział 23 dziewczęta.

c) Przyniesienie rolnicze: w styczniu, w lutym przeprowadzono organizację zespołów p. r. Do pracy zgłosiło się 30 zespołów o ilości 358 uczestników, w czym 18 dziewcząt i 176 chłopców. Pod względem organizacyjnym zespoły te należały: 10 zespołów do K. S. M., 8 zespołów bezorganizacyjnych, 12 przy Gminnych Szkołach Rolniczych. W drugiej połowie lutego dla przodowników zespołów został urządzony 5-ciodniowy kurs, w którym wzięli udział wszyscy przodownicy. Koszta tego kursu wynosiły 10.080 zł. zostały one pokryte z funduszy Wydz. Pow. Gm. Poronin i P. B. R. Po kursie tym we wszystkich zespołach zostały przeprowadzone jednodniowe kursy. Poza tym do wiosny w każdym zespole przeprowadzono jeszcze po dwa zebrania oświatowe. Z wiosną do pracy na poletkach stanęło 28 zespołów o ilości uczestników 322, w czym zespołów żeńskich 16, uczennic 169, zespołów męskich 6, uczni 70, mieszanych 6, uczni 83. Zespoły te wytrwały w ciągu całej pracy aż do egzaminów. W maju przeprowadzono z przodownikami jednodniową odprawę, w której wzięło udział 26 przodowników. W ciągu trwania prac na poletkach zespoły wszystkie zostały zlustrowane. Zakończenia i egzaminy w zespołach odbyły się w czasie od 20 do 27. X. b. r. z wynikiem naogół bardzo dobrym. Zaznaczam, że z wiosną wszystkie zespoły zostały na czas zaopatrzone w nasiona buraków i nawozy sztuczne, jak również z rozpoczęciem prac

oświatowych w broszury i inną lekturę jaką dysponowało P. B. R. Z wyżej wymienionej liczby zespołów do pracy na rok następny zgłosiły się 23 zespoły, nowych zorganizowano 14, czyli razem w powiecie będzie pracowało 37 zespołów, uczestników 397, dla przodowników tych zespołów został przeprowadzony kurs w czasie od 15 do 21. XII. b. r.

Rolnictwo: w lutym zorganizowano Powiatowe Koło Doświadczalne. Na zebraniu tym 5 gospodarzy zgłosiło chęć przeprowadzenia doświadczeń ścisłych z roślinami kłosowymi i okopowymi, zaś 12 gospodarzy doświadczeń demonstracyjnych. Z zapotrzebowania tego przeprowadzono zaledwie jedno doświadczenie ścisłe z jęczmieniem i 2 z owsem, wyniki tychże b. marne albowiem doświadczenia te zostały zbite w czerwcu gradem. Zorganizowano na terenie powiatu powiatowe i gminne Komitety Siewne, rozpracowano plan obsiewu powiatu z uwzględnieniem gmin. Zorganizowano na terenie powiatu 12 punktów czyszczenia i zaprawiania zboża siewnego, na których oczyszczono 3860 q owsa i 1220 q jęczmienia, z czego 70% zaprawiono ziarnikiem. W ramach wiosennej akcji siewnej rozprowadzono pomiędzy rolników 599 q owsa, 32 q bobiku, 180 q jęczmienia, 107 q łubinu, 60 q kukurydzy, 1252 q ziemniaków, 25 q koniczyny, 77 q nasienia lnu, Nasiona te otrzymał rolnicy na skrypta dłużne, poza tym za gotówkę przeprowadzono 650 q owsa i 360 q jęczmienia. W gospodarstwach w jesieni 1945 r. rozprowadzono 280 q nawozów sztucznych fosforowo-azotowych. Z wolności zakupiono 1500 q superfosfatu kostnego. Poza tym w ramach wiosennej akcji siewnej nadeszło do powiatu 150 q siarczanu amon., 150 q wapno-amonu, 800 q superfosfatu mineral., 87 q saletry chilijskiej, 457 q soli potasowej, 143 q azotniaku i 334 q saletrzaku. Saletra w całości, saletrzak w 50% zostały wymienione na zboże, resztę rozprowadzono za gotówkę. Ogólny obszar obsiewów wiosennych wynosił 59016 ha, o 40% wyższy od roku poprzedniego. Akcja kontraktowania lnu objęła obszar 46.53 ha. Zboża jare bardzo ucierpiały od posuchy, jaka panowała przez cały okres wegetacji, poza tym w 7-miu gminach powiatu dwukrotny grad wielkie szkody poczynił. Żniwa na terenie powiatu przeszły dość dobrze, zbiory jednak słabe, przeciętnie 3 do 6 q z ha kłosowych, 50 do 80 q ziemniaków, 400 do 1000 q buraków pastewnych, siano 15 do 20 q z ha.

Tegoroczna jesienna akcja siewna miała przebieg również spokojny. Ludność w zboża siewne zaopatrywała się na czas. W ramach akcji siewnej rozprowadzono na skrypta dłużne 845 q żyta. Zboża te otrzymała ludność z gromad dotkniętych klęską gradobicia. Poza tym rozprowadzono nawozów azotowych 920 q, fosforowych 4183 q i potasowych 1382 q. Na magazynach pozostaje zaledwie 400 q soli potasowej, innych nawozów nie ma. Zasiew ozimin przedstawia się następująco:

żyto	2650 ha
pszenica	475 „
pozostał. pod kon.	9280 „
wyrorano na zimę	4350 „

Na otrzymany kredyt siewny w wysokości złotych 4.400.000 rolnicy wnieśli podania do K. K. O. i kredyt ten jest w całości rozprowadzony.

Ogrodnictwo i warzywnictwo: Zaopatrzone rolników przez Spółdzielnię Podhałe w odpowiednie nasiona warzyw, rozprowadzono z wiosną 2360 szt. drzewek owocowych, jesienią 7600 szt. Drzewka te nabyli rolnicy z okolic Krościenka, Szczawnicy, Rabki i Raby Wyżnej.

Hodowla: a) bydło, w lutym zorganizowano Powiatowy Związek Kół Hodowców Bydła Cz., do którego przystąpiło 12 Kół, członków 357, którzy posiadają 489 krów i 13 buhajów. W ciągu okresu sprawozdawczego zakupiono na aukcji w Limanowej 9 buhajów, zaś 11 buhajów zakupiono u hodowców miejscowych. Hodowcy nabywcy, na kupno tych buhajów otrzymali subwencje z Wydz. Pow. w wysokości 20% ceny kupna i takąż samą subwencję otrzymali z Woj. Związku Hodowców Bydła, poza tym korzystali z kredytu P.B.R. Pomędzy właścicieli młodych buhajków rozprowadzono 270 q owsa, na dożywianie. W maju została przeprowadzona licencja buhajów i knurów, na zgłoszoną ilość 219 buhajów zostało uznanych 108, na zgłoszoną ilość 34 knury uznano 15 sztuk. W powiecie brak 115 buhajów do pełnego zapotrzebowania. Z nieznanych buhajów do tego czasu zostało sprzedanych na rzeź 68 i 7 wykastrowanych.

b) konie, przeprowadzono w terenie przegląd i opis źrebiąt urodzonych w latach 1944—1945, a pochodzących po matkach nierejestrowanych, a ogierach licencjonowanych. Jesienią została przeprowadzona rejestracja klaczy hodowlanych oraz licencja ogierów. Do rejestracji doprowadzono 170 klaczy, z czego zostało uznanych 23, ogółem liczba klaczy zarejestrowanych na terenie powiatu wyrosi obecnie 97 sztuk. Ogierów do licencji zgłoszono 560 sztuk, licencję otrzymało 37 sztuk. Podczas licencji wyłowiono ogiera

chorego na zarzę stadniczą, ogier ten jest już wykastrowany. Z U. N. R. R. A. otrzymano 91 koni, z których 3 pądo, ubezpieczono do tego czasu 39 sztuk. Dnia 13 grudnia zorganizowano Powiatowy Związek Hodowców Koni, do którego przystąpiło 87 gospodarzy.

c), owce, w maju w całym powiecie został przeprowadzony przegląd jagniąt, jesienią przegląd tryków, na którym zostało uznanych 280 szt. Zorganizowano w powiecie 18 Kół Hodowców Owiec, a w porozumieniu z Władzami powiatowymi i Wojewódzkimi zorganizowano sprzedaż i wywóz owiec na tereny zachodnie Polski w zamian za inne produkty rolne. W ramach tej akcji z terenu powiatu zostało wywiezione około 10.000 szt. W listopadzie odbył się powiatowy zjazd Kół Hodowców, na którym został zorganizowany Powiatowy Związek Hodowców Owiec.

Użytki zielone: poza pracami na halach żadne inne w terenie nie były wykonywane. Ludność do zagospodarowania jakichkolwiek łąk czy pastwisk odnosi się z wielką rezerwą.

Dziecińce: w ciągu całego okresu sprawozdawczego czynne było Ognisko Matki i Dziecka w Poroninie, do którego uczęszczało 45 dzieci, które były tam dożywiane dwa razy dziennie. W czerwcu przystąpiono do organizowania w terenie dziecińców letnich. Udział w organizowaniu tych ośrodków brały dwie instruktorki, które na ten czas zostały przez Izbę nadane. Dziecińce zostały zorganizowane w 19 miejscowościach w ilości 23, uczęszczało do nich dzieci 1006. Dzieci w dziecińcach były dożywiane, a na dożywianie wydano 650 kg. cukru, 159 kg. cukierków, 307 kg. mąki pszennej, 3830 kg. mąki żytniej, 7064 puszek konserw mlecznych, 1701 puszek konserw mięsnych i 1786 paczek zup grochowych, poza tym w dożywianiu wykorzystano żywność dostarczoną przez matki dzieci. Obrót pieniężny złotych 237666.40. Od listopada br. został uruchomiony na terenie powiatu dział pracy wśród kobiet. Zostały zorganizowane cztery ośrodki tej pracy w gromadach: Waksmund, Ostrowsko, Łopuszna i Ludźmierz, praca w tych ośrodkach idzie bardzo dobrze, świadczy o tym wielkie zainteresowanie kobiet na zebraniach, które w tych miejscowościach odbywają się raz w tygodniu. W ciągu zimy w tych miejscowościach zostaną przeprowadzone 8 tyg. kursa kroju i szycia, na które już zgłosiło się około 60 kobiet.

Poza wyżej wymienionymi pracami, pracownicy Biura w czasie urzędowania przyjmowali strony, udzielali tymże porad fachowych. Mniej więcej stron takich przechodziło przez biuro około 180 osób tygodniowo.

R. Chodacki.

W. Hlouszek.

MUZA POD TATRAMI

Spiewaną literaturą podhalańskich górali zajmowali się, począwszy od autora „Pamiętnika podróży do Tatrów”, Zejszner, Kleczyński, Chybinski, Stopka, Kantor i inni, stosunek ich atoli do niej polegał głównie na spisywaniu zasłyszanych śpiewek. Wszystko, co o literaturze tej powiedzieli, zagadnienia tego nie rozwiązuje, blasku i siły magicznej tych pieśni nie wyzwała, za wykładnik też wzięte być nie może. Zasługą ich — przede wszystkim gromadzenie tekstów.

Przystępując do przeorania w tej dziedzinie gruntu, w sposobie interpretowania góralskich śpiewek zasto- suję się tu do wskazówek Władysława Orkana. Nieraz mówiłem z nim na ten temat, wiele też w zdaniach tego felietonu błysnie uwag i cennych spostrzeżeń tego nieodżałowanego poety.

I.

Pierwsze słowa, utartym zwyczajem, poświęcimy formie śpiewek góralskich.

Zagadnienie to potraktujemy krótko i zwięźle, czas i słowo natomiast — z uwagi na ciężar gatunkowy treściwego miąższu tych pieśni — zachowamy dla zinterpretowania ich treści.

Pieśni góralskie są to przeważnie dwuwiersze, dwunastozgłoskowe dystychy. Rytmika ich, rytmiczny puls jest różnorodnie zmienny — i, zgodnie z zasadami poetyki: zależny od istoty treści. Rymu męskiego tu mało. Jak we wszystkich pieśniach ludowych, wzór swój biorących pod tym względem z pieśni kościelnych, tak i w śpiewkach góralskich przeważa rym żeński, polegający na asonancji ostatnich dźwięków.

Tropy, figury, porównania i przenośnie, najczęściej wzięte są z natury.

Idzie bystro woda, rybki w niy pływajom,
Dyj se tyz górole ojczizne kohajom.

Śpiwom ci jo śpiwom, hociąj jo nie ni mom,
Ptankowie śpiywajom, hociąj nie ni majom.

Zimna woda zimna, źródelecko zimne,
Juz tobie dziywczyno zoloty nie dziwne.

Odczucie i zrozumienie piękna przyrody tworzy tu niekiedy arcydzieła poetyckiej sztuki,

Nie płac dziywce, nie płac, z ładnom gembusinom,
Bo sie i tak wydos, zanim śniegi spłynom.
Zanim śniegi spłynom zieleniom i kwieciem,
Wydos sie, wydos sie, hoć w kolybce dziycie.

Ojce nas, ojce nas, kazej nom sie podziol?
Ponoj sie na wieki trownickiem przydziol.

Obrazowanie śpiewek spleta się zawsze z ich zawartością treściową.

Strunie treści sekunduje tu struna obrazowania zawsze i wciąż harmonijnie. Przy współbrzmieniu zaś obu, zależnie od uczuciowego charakteru góralskich dystychów, zmienia się i kształtuje plastyczny wyraz tych pieśni.

Ład ów w piosenkach góralskich, owo dostosowanie formy do treści, równy ich do siebie stosunek, świadczy tu rzecz prosta zarówno o artyźmie górali, jak i literackim poziomie ich poezji.

II.

Charakterystyczną, szczególnie wymowną i prawdziwie interesującą odpowiedź, w odniesieniu do pieśni góralskich, naprowadza przede wszystkim, jak powiedzieliśmy już: zagadnienie treści tych śpiewek, problem ich zawartości tematycznej.

Ze względu na wysokoprocetową wartość posiadanego materiału, zagadnienie to opracujemy wyczerpująco, pożądaną zaś sumę wywodów postaramy się odnaleźć w odpowiedzi na pytanie: z czym nas te dystychy śpiewane zapoznają?

Opowiada Orkan, w jednej z legend, o stworzeniu Podhala i jego mieszkańców, mniej więcej tak:

Usnął se Pan Bóg na białych łąkach obłoków zmęczony pracą nad kształtowaniem ziemi, Anioł zaś, który Bogu pomagał, pragnąc Panu ulżyć, dalej pracę Twórcy umyślił prowadzić. Chcąc, by jak najlepiej było tu ludziom kiedyś, ku słońcu jął piętrzyć głazy niezmierne, w mniemaniu, że im słońca promiennego bliżej, tym weselej, bo cieplej.

Scementował wreszcie skaliska gliną i ziemią. Budzi Pana, a Bóg aż się zasmucił.

Jakoż — pyta — mają tu wieść żywot swój ludzie? Słońce tu zimne, płona tu ziemia, skapieć przyjdzie tu ludziskom, zginąć z głodu na tych głazach. Dobrześ chciał, ale źleś myśl swą wykonał.

Zapłakał Anioł, dobry zasię Bóg jął głowić się nad tym, coby uczynić, żeby mieszkający tu człowiek mógł podołać ciężkim na tej Aniołowej ziemi warunkom. Długo tworzył Pan człowieka na tej ziemicy. Sprężystymi nogami go obdarował, by się wśród głazów lekko uwijał, siłą też wielką, niemalą, rąk do pracy obdarzył, znajdując przecie to wszystko za zbyt biedne uposażenie, zapalił w piersi człowieka watrę tak wielkiej żywotności, że go nijak najcięższe nawet lata mordęgi na roli nigdy złamać nie mogą.

Konkluzja: wciąż góral jest młody, wyprostowany w sobie, wciąż kipiący życiem, jak górski, wśród głazów musujący, potok.

Dokumentem, który potwierdza prawdę tych słów, są jego pieśni. Świadczą one o bujnym, rozrostłym tu życiu jednostki i gromady, zapoznają nas te śpiewki z naturą górala, z namiętnościami tych wysokonogich poetów, pozwalając na dokładne zaznajomienie się z ludźmi Podhala.

Z uwagi na to, że żywotność górali wszystkie bujnej ich natury cechy doprowadza do głosu, zazwyczaj na weselach i jarmarkach, najcharakterystyczniejsze z tych pieśni rozwinę w osnowie weseliska i dnia targowego.

III.

Zakochał się parobczak. Gwałtownie, namiętnie:

Saleje, saleje rybecka za wodom,
Dyć jo tyz salejem za dziywcy nom młodom.

Nie padły słowa:

Nie hojdz tu do nos, wysokie piórko mos,
U nos nisko izba, to se go połomos.

We wiosce — wesele!

Ostro grają gęśliki. Dogadują im basy. Weselnicy wodzą się po izbie, wyśpiewując ochoczo owe przedziwne melodie, w których zdaniem nawet wybitnych muzykologów odzywają się starożytnie echa muzyki doryckiej.

Górale mają zdolności improwizowania. Błysnie pieśń fantazją i dowcipem autora, rozczuli czasem swym smętkiem, przypadnie do serca słuchaczom, iż pochwyca jej słowa, przejmą na własność, przekażą ustom swych dzieci. Żyjąc, pieśń improwizowana nowych budzi poetów. Rośnie dorobek śpiewanej literatury podhalańskich wsi, a chociaż treść pieśni powtarza się nieraz, nie ujmuje to literaturze krasy, nie obniża wartości.

Kołysze się tłum w takt smyczka kapeli, tęczą przewala po izbie. Wskoczy z gromady smukłonogi chłopiec, „na smycek muzice skocy”. Melodii kierpcami nie zmaci — aż dziw — taki lekki. Spłynął już na ziemię, wrzucił monetę do basów, zaśpiewał:

Hłopiec ci jo hłopiec, lepsi jako ociec,
Nie było to hłopca nad mojego ojca.
Hłopiec ci jo hłopiec ojcowskiy natury,
Gwiznem na palusku, podskocem do góry.

Usunęli się weselnicy pod ścianę. Tancerz zbliża się do dziewcząt. Bierze jedną z wieńca młódek. Tańczą.

Tańcujem i krzesem do mojj dziywcy ny,
Jako halny wiater w zielone dziedziny.

Ona umyka przed nim, on niesie się ku niej ogniście. Zły, że uchwycić dziewczęcia nie może, mocno przytupuje.

Gąsiolki im grajgm, bysecki basajom,
Tańcujom, tańcujom, nozecek nie cujom.

Pieśni, jak ptaki trzepocą nad głowami weselnych gości. Słowa Pani Młodej:

Matusiu, matusiu, bedzies ty plakala,
Kiedy jo sie bedem z hłopcem wybierała —

mieszają się z pieśnią jej męża:

Dziywcy no kohom cie, nikomu nie dom cie,
Nie dom cie nikomu, weznem cie do domu.

Głęboki bas radzi nowożeńcowi:

Jedź z góry, jedź zgóry, a hamuj, a hamuj,
Mos dziywcywne swarnom, jiu se jom sanuj.

Ponad śpiewki zaś flirtującej:

Ej, syćka sie zyniom, a jo jedyn ostoł,
Proś Boga Janielciu cobyk ci sie dostoł —

przekomarzającej się młodzi:

Styry mile lasu jednego jalowca, °
Ni mo na Dunajcu poćiwego hłopca —

wzbija się tu uporczywy głos siwowłosego gazdy:

Daj tu hłopce wódki, bo to juz cas krótki,
Smierztecka za lasem wywijo palasem.
Pijol jo a pijol w mieście gorzoline,
Jesce bedem pijol pokiela nie zgine.
Kielusek bracicsek, kwatyrcecka siostra,
Roncka przijociółka do gemby go wniosła

Popija gazda, wypija łańcuszki „kielusków”. Mruży filutnie oko:

Nie ozmyślaj cęku o jutrzejsim wieku,
Bydź rad jeze zijes, gorzolecke pijes.

Wszyscy godzą się z tym zdaniem. Starzy piją ze starymi, młodzi z młodymi:

Wypilek z Jadwisiom kielusecków tysionc,
Pijemy, pijemy, jesce pić bedziemy.

Weselisko trwa, bawi się hula, zawzięcie, zapamiętałe, na umór, do białego rana.

IV.

W jarmarku mnogo wsi bierze udział. Przywiezie tu ludzi interes, przybędą z nabiałem, wełną i ziarnem, pieniądze atoli często nierzadko płyną do kieszeni karczmarzy.

Huczy, szumi, kotłuje się wtedy w ulicach Nowego Targu, podochocony tłum górali. Wodzą się po ulicach miasta, ująwszy pod ramię, wysmukli, zgrabni, chłopcy, pod wysokim piórem, w białych albo i brązowych skrzydłach cuchy. Przez największy tłum ludzi nurtem bielejącym się idą, a śpiewy ich:

Dyc se jino dyna, przepiyo sie ni ma,
Przepiyl sie obsiwek skrony piyknych dziywek —

pomieszane z chichotem rozfiglowanych dziewczuch i okrzykami nawołujących się ku kieliszкови gazdów, przerywa, w tej, czy w tamtej ulicy miasta, antagonizmy międzywsiowe za tło mająca, bitka.

Jedna nad drugą wieś się tu wywyższa, jedna drugiej dmucha w oczy, za lepszą, bogatszą, czy honorniejszą się mając. Wystarczy iskra, a starcie pomiędzy podchmielonymi jarmarcznikami nieuniknione.

Stoją oto przed sobą wyniośli, dumni parobczaki, dworując, drwiąc jedni z drugich:

Poznać tyz to poznać hłopca dunajcana,
Kie se stanes przy nim, to ci po kolana.

Dunajecci hłopcy mali som, mali som,
Kucia jim do boku, śwarni som, śwarni som —

brzmi twarda odpowiedź.

Wróblowanie jednak podufali sobie:

Kie sie wróblowanie na wyrsieku biyli,
To sie dunajecanie popod ławy kryli.

Błyszczą oczy czarnodunajeckim chłopcom. Żli, jak diasi. Grożą:

Dunajecci hłopcy umiejom sie zwyrtać,
Kie ik fto ozgnywo, umiom go zohyrtać.

Chylą się głowy bitników — runęli na siebie pięściami twardymi, jak kamień. Chwycili się za łby. Tańczą.

Poszło o dziewczynę. Popijał Józek i inni od Czarnego Dunajca z Maryną z Wróblówki. Uwidzieli ich podpicie wróblowanie, niezadowoleni zaś, że ich dziewczyna z innymi pije parobkami, zastąpili czarnodunajeckim drogę.

Rozgorzała bitka.

Gorączkuje się tłum, co otoczył bitników, okrzykami ich podnieca, w pięści dłonie zwiąja, przekleństwem daje wyraz zadowoleniu, czy zawiści. Płomienieją twarze młodych i starych. Raz wraz jakiś parobczak w miesza się w bitkę. Najstarsi gazdowie prostują latami pochylone plecy, roziskrzonym okiem zdają się potwierdzać w tej chwili twardą, a nuconą nieraz w poczuciu swej fizycznej siły, pieśń:

Kie my byli mali, diabli nos zmogali,
Kie my stare grzyby, to same w nos hyby.

Obudziła się w nich krew na zbój chodzących pradziadów. Gdyby nie wzgląd na zachowanie stateczności i oni ruszyliby w ten taniec.

Awanturę likwiduje granatowa władza...

Po chwili: przez plac bitki, ulicą, toczy się znów szumiąca, gwarna rzeka rozochoconych jarmarczników. Nad ulicą pulsuje pieśń:

Na jarmaku dobrze, na jarmaku siumnie,
Posty smutki w biegi, juz ni mo ik u mnie.

Czas nachyla się ku wieczorowi. Jarmark kończy się zawadiackim wyścigiem wracających do domu furmanek.

Tulajom sie kółka, ej, jadom góroie,
Ej, wyscigujom sie, hoć na dródze skole.

V.

Zawsze czerwona krew tętni w piosenkach góralskich! Krystalizując w naszych oczach szeroką, bujną naturę Podtatrzan, krzepką, niby smrek, niby dąb rozrosła nad kamieniskiem Aniołowej ziemi, wieją, szumią ku nam ich pieśni dziarską, chełpliwą żywotnością.

Miłosne, okolicznościowe, czy te pasterskie:

Idą se owiecki Strązyskom dolinom,
Juhasicek śpiwo co nuciecke innom —

wszystkie, bez względu na jakikolwiek podział treściowy, są tej tężyzny wyraźnym odgłosem, każda z tych śpiewek jest jej prawdziwym, jako że góral sam o sobie mówi w swej pieśni, wiernym dokumentem.

VI.

Dla dopełnienia poglądu na istotę pieśni górali, przytoczę teraz jędrną, plastyczną odpowiedź Orkana na pytanie: jaką pozycję zajmują śpiewki góralskie pośród swych siostr ludowych, jakie stanowisko?

...Jarzył się czerwona, rudowłosa jesień, błyszcząca za oknami krakowskiego mieszkania autora „Drzewiej“, niby złoty oltarz. Ostatnia... Orkan gładził bladą dłonią kruczą burzę swej czupryny. Porównywał, przeprowadzał między śpiewkami paralcę, z ust jego padły wreszcie słowa, w tej chwili najważniejsze:

„Smrekiem jest pieśń górali w lesie ludowej poezji — rodzeństwo zaś tej pieśni — jedliną i jałowcem. Wyróżnia się ona wśród swych różnych siostrzyc, artystyczną swą indywidualnością, siłą i bezpośredniością temperamentu, góruje nad swym rodzeństwem niezmaconą czystością wyrazu rasy. Żadna z piosnek nie może się z nią równać. Są one, pieśni góralskie, czym świerk wśród jałowców, typem, przeciwstawiającym się w trwałym zachowaniu swych charakterystycznych cech całej poezji ludowej“.

O słuszności zdania znakomitego poety, sędzę, uwagi byłyby zbyteczne. „Uwierzytelnia“ je każde, choćby najmniejsze zestawienie pieśni góralskiej z dolinną, wypływa ono z głębi prawdziwego zrozumienia zarówno treści tej pieśni, jak i jej formy, a nade wszystko jej młodego ducha.

St. Nęcza - Kubiniec.

Taniec zbójnicki

Fantazja o temperamencie ludzi górskich

- (Poświęcam Jędrkowi Wawrytce za brane od niego lekcje trwania i chęci do życia).

Wierześci

Przyjaciele wy moi... bliżsi i dalsi,

Kielo wos tam? pięciu czy seści?

Dwunastu czy stu?

I kanyscie są? Czy razem?

Czy pamiętacie, tę noc w Polanach?

Hotarscy grali na gęślach, Bronisławów Jędrak na
[organach,

Nuty jedna za drugą, niosły się wierchem ku miastu,

Nuty iskrzące żelazem..

Ślebodą...

Młoda..

Juhasią werwą, zbójnickiem lotem,

(ciupagi zberkły razem),

Tatry milkły — przysute miesięcznym złotem,

Jędrak Wawrytków stanął przed muzyką,

On zawsze nopiersy,

Wychnnik, piórkaty,

Ino poco on przyszedł i skąd?

Pewnie jakisi będzie mątu...

(zaśpiewał ino stanął przed muzyką):

„Ryktuj piwo żydzie,
Bo Wawrytko idzie,
Ryktuj całom becke,
Wiedzie kochaneckę“.

Hej kriebek mógł?

Oddać ten gest, ten żwink,

Rytm nóg.

Buchnąłby wiatrą las — zamiast wierszy

(a on śpiewał tak):

„Hej żebyś nie ty.
Dziewce nie ty.
Byliby mie zabili
I z konisia zrzucili między płoty“

Chłopcy wraz... kielo wos.

— gwizd...

— myśl...

(wezwanie to i zaproszenie do tańca)..

na ciupadze — wiatrą odbija się krwią —

a złotem — blask miesiąca.

Krzyknęły gęśle — wysoko jak grań Giewontu,

Organy wtórują jak las.

— Chłopcy! zbójnickiego.

— Wraz

(ino nie robić mątu,
nie gniewać mnie,
wyrubiem do jednego
złe krwie)

Muzyka gra, że nie widać światu,

Gęśle wysoko jak grań — organy jak las,

Muzykanci cupkają do taktu

(od regli dolatuje śpiew)

Wawrytko marszczy brew —

Jesce je nie pijany a juz zły.

Ej był to noc w Polanach,

— majaki... sny....

Muzyka gra. —

rym... rym... rym....

dudni ziem... stęko ziem.

Skoczyli w koło,

Sobczyków dwóch, Tadek

Kubiniec, Pitoń Władek

kogosi jesce woło: —

w koło.

Krzesany idzie.

Ozedrgały lica — ognia warem...

Na ciupagach watra błyszczą krwią — złotem miesiąc
(niewiada czy ich sześciu czy tysiąc).

Wawrytko koło wiedzie,

pobudził las uspiiony i Tatry pieśni czarem.

„Zabili zbójnicy kapitana,

kiedy go zabili — wczoraj z rana

kto nie wierzy — niech pobieży,

pozna sam...

Leży, leży zabity i szabelką przykryty,

kapitan.

Gęśle płaczą: lili,

organ jak las: rym, rym, rym,

cyk pijany, cy sie śni?

dudni ziem, stęko ziem.

Krzesom jak diabły,

cyk ik porwał dur cy smęt?

na ciupagach... gdy trzasty...

ognie zgasty

a zaświeciły ognie u pięt

Zabłyły na kyrpcach ćwieki,

jak świętojańskie chrobocki,

he...

muzyka gro...

lity razy watrę obesli dokota,

lica w skrach,
 lecz żadnemu pot nie zaszklił czoła
 Wawrytko idzie nopiersy,
 ciupagą daje takt

— Hej kiebyk mógł,
 oddać ten gest, ten żwink,
 rytm nóg,
 — wdzięk.....
 — świat....

tańczyłbym sam — nie pisał wierszy.

„Tańcowali zbójnicy,
 na trawniku tej nocy,
 na trawniku przy wiatrze,
 możecie się napatrzeć,
 Kazali se pięknie grać,
 krew z ciupasek wycierać

Gęśle zwolniły wściekłe tempo
 organy ucichły jak las....

m — ch... m — ch... raz, dwa, trzy,
 m — ch... m — ch... raz, dwa, trzy,
 fto mo oczy; niech patrzy

ciupagi, rzucone — z furkotem legły przy wiatrze,
 cichość.....
 mak.....

Wawrytko dał znak.

Gwizd.

Wraz.

I cud —
 zgięcie kolan i rzut...
 skok wzwyż, w dal i przysiad razem,
 jakby się z turni, urwał ptak
 i na doliny opadł głazem.

Trzy razy wiatrę obeszli dokola,
 lica w skrach,
 muzyka do taktu gra,
 lecz żadnemu pot nie zaszklił czoła

Watra sieje iskrami ku niebu,
 noc wyszczerza niewidzące ślepią,
 Hej koło ziemie,
 nosi się chłopców seści...
 zbójnickiego...
 wieraześci.

Wraz

Nie zgnębią nas.
 Watra niebo zasklepią
 potok szepce od źlebu
 szумы idą niewiada skąd?
 będzie mął,
 będzie mął
 bez krwi nie pudom stąd.

Muzykantom ustają ręce,
 Gęśle przestają jęczeć:
 m—ch, m—ch, rym, rym,
 pod piętami trzeszczy ziem
 watra suje iskrami ku niebu
 potok niesie melodie od źlebu
 a tych sześci tańczy zbójnickiego,
 (porwali się od ziemi)

„moja miła,
 moja miła,
 cemuż mi za kłabueek piórko wila“.

kończy się granie

— śpiewanie, zwidowanie,
 — kończy się
 — ciupagi porwali od watry
 — ozejdą się...
 — od'lecają stąd,
 — czy zrobią mął?
 — czy pójdą gdzieś za Tatry?
 — nie wiada?

Czy jest nad siłą władza.

— Ciszka.
 — mak
 — jeszcze raz tak...
 — Wawrytko daj takt,
 — jeszcze raz tak,
 — tylko znak —

Piórecko ci dziewce uwije
 poeta ci śpiewkę uzdaje.

Poecie się młodość przyśnije.

Muzyka przestała grać.
 Hej bytaż to noc w Polanach
 była.....

Czy tylko w snach,
 czy jeszcze trwa...
 Hotarscy grają na gęślach, Bronistawów Jędrak na
 [organach,

Wawrytko wie dzie zbójnickiego
 Zdumione oczy patrzą
 cy seści ik, cy tysiacy?
 Na ciupagach zaszklił miesiąc

Czy ciupagi w mącie spłyną krwią
 Czy legną pokotem przy wiatrze?
 nie wiada?
 Tylko patrzeć.... patrzeć.... skoro muzyka zagra.....

Wiersz pisany gdzieś w 1940 roku — pisał się w ukryciu
 między znajomymi ludźmi. Antoni Olcha ocalał go od zniszczenia,
 przepisując w kilku egzemplarzach na maszynie (Przypisek autora)..

Noworoczna pogwarka.

„Gazeta Podhalańska” rozpoczyna drugi rok życia — po długiej przerwie wojennej.

Rok pierwszy — rok niemowlęstwa ma już po za sobą.

Ciężkie to to było niemowlęstwo! Kiedyśmy ze Staszkiem Kubińcem postanowili, że to ukochane dziecko nasze ma ujrzyć światło dzienne, wiele było gadania, Gadania za i gadania przeciw. Większość oczywiście była przeciw. Bo i po co to — mówili — nie dacie sobie z tym rady, skąd weźmiecie pieniędzy, kto wam się tym zajmie i tak dalej i tak dalej. Serce się nam krajało, że nie widać żadnej przyszłości dla „Gazety Podhalańskiej”, której wydawanie uważaliśmy za konieczne i za słuszne. Czuliśmy bowiem w sercach i duszach ludności podhalańskiej tęsknoty za swoim piśmem, które by mówiło zrozumiałym językiem o jej sprawach, życiu i troskach.

Więc w oparciu o życzliwość kilku światłych i dobrych ludzi, miłujących Podhale, nie bacząc na krakanie zabraliśmy się do dzieła.

Ukazał się pierwszy numer. Ludzie jak to ludzie — przyjęli go podejrzliwie. Ale nie wszyscy! Bo dużo było takich co od razu ucieszyli się z tego i powiedzieli nam o tem.

Więc wiedzieliśmy, że zrobiliśmy dobrze. Było to dla nas podniętą, by „Gazetę Podhalańską” wyprwadzić na szerokie gościńce Podhala.

I choć przy każdym numerze wysuptywaliśmy z własnych kieszeni ostatnie grosze, by zapłacić nigdy niesytego drukarza, robiliśmy to radośnie, bo miła Podhalu służba.

Po którymś tam numerze zaczęło się lepiej dziać. Znaleźli się szczerzy przyjaciele, którzy z pomocą finansową przyszli i ugruntowali byt naszego pisma.

Dniem prawdziwej radości był ten, kiedy Staszek Kubiniec, redaktor znamienity, znalazł w kopercie z Ameryki pierwszego dolara. Prawdziwego! Miękkiego! (Twardego na pewno by na pocztę wysuptykali). Po nim przyszło już więcej listów i więcej dolarów. (Nie trzymamy ich przy sobie, ani w domu — uwaga dla bandytów).

Życie stało się łatwe, piękne i spokojne.

Bo jakżeż to! Pokażcie nam w Polsce inne pismo, które by tak szybko i bez propagandy było rozchwytywane w Ameryce.

Co prawda trochę źle jest jeszcze z naszym Podhalem. Tutaj jakoś nie przyzwyczaili się nasi ludziska do płacenia za pismo! Ale i to przyjdzie. I stąd popłynie struga złotych do kasy „Gazety Podhalańskiej”.

Za te pieniądze otrzymają Czytelnicy co tydzień grubachne pismo, w którym będzie wszystko co tylko chcieliby wiedzieć. Na dodatek otrzymają „Janosika” Kubińcowego i inne piękne książki.

A Redakcja i Administracja kupi plac przy ul. Kościuszki w Zakopanem, na którym postawi wspaniały pałac prasy podhalańskiej z najnowocześniejszymi urządzeniami, z własną radiostacją nadawczo-odbiorczą, którą będą się posługiwali korespondenci „Gazety Podhalańskiej” z Ratułowa, Zubrzyce, Falsztyna, Ochotnicy i wszystkich pozostałych z 98 wsi podhalańskich.

Zapanuje wtedy raj na Podhalu. Bo ludzie czytający nasze pismo rozmiłują się okrutnie w pracy, Podhale wielkim wysiłkiem w krainę mlekiem i miodem płynącą obrócają tak, że Szwajcaria i Tyrol daleko w tyle zostaną.

Bo ludzie czytający nasze pismo wielkiej ochoty do pracy społecznej nabędą i zatroszczą się o wszystko co gromadnie zdziałać należy. A wtedy zasłynie Podhale nie tylko z piękności Tatr, ale i z mądrości i pracy ludu góralskiego.

Stać się to wszystko powinno już wnet. Może nawet w 19... roku.

Zacznijcie tylko wszyscy czytać „Gazetę Podhalańską”, pisać do niej i uważać ją za swoje własne dziecko.

My ze Staszkiem Kubińcem zrobiliśmy już swoje. „Gazeta Podhalańska” przestała być niemowlęciem.

Stanisław Sieciechowicz

KRONIKA

O granicę w Tatrach. Świąteczny nr „Dziś i jutro” poruszył sprawę podjęcia jakoby „rozmów polsko-czeskosłowackich na temat poprawek granicznych w Tatrach”. Pismo przypomina, że „niewątpliwie granica polsko-słowacka w Tatrach jest krzywdząca dla strony polskiej” i uważa, iż powinna ona biec rdzennym grzbietem gór co podzieliłoby sprawiedliwiej teren Tatr, niż podzielony jest obecnie”.

Konie z darów Polonii Amerykańskiej. Polacy amerykańscy nadesłali dotąd dla rodzin swych w kraju 800 koni.

W najbliższych dniach nadejdzie nowy transport 400 koni.

Rolnicy w kraju posiadający krewnych lub znajomych w Stanach Zjednoczonych powinni natychmiast zwracać się do nich listownie z prośbą o przysłanie potrzebnego inwentarza. W listach zaznaczyć należy, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zobowiązało się przekazywać dary wskazanym odbiorcom, oraz że wszelkich informacji w sprawie wysyłki darów do Polski zasięgnąć mogą w Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie (Polish Supoly-Washington 8 D. C.-2224 Wyoming Avenue N. W.), oraz w polskich placówkach konsularnych i biurach UNRRA.

PODHALAŃSKA SPÓŁDZIELNIA TRACRO-TRYKOTARSKA

z odp. udz.

w Nowym Targu, ulica Krasińskiego 15**SPRZEDAJE:** samodziały, koronki klockowe, sukno góralskie**PRZYJMUJE:** wełnę do gremplowania**SKUPUJE WEŁNĘ****Skóry i Przybory Szewskie**
JÓZEF SIENKA, Nowy Targ, Rynek 8**POLECA:** wszelkie towary w zakresie szewstwa, kamasznictwa itp.**Obsługa solidna****Ceny przystępne****PODHALAŃSKI PRZEMYSŁ LUDOWY**

Sp. z o. o.

Zakopane, Krupówki 632 Tel. 10-35

(nad Powszechną Spółdzielnią Gospodarczą)

skupuje

wyroby przemysłu ludowego w szczególności z wełny, drzewa i skóry.

Oprawa Książek i Obrazów
STEFAN WATYCHA**Nowy Targ, Waksmundzka 19****WYKONUJE WSZELKIE
PRACE W ZAKRESIE
INTROLIGATORSTWA**

Powszechna Spółdzielnia Spożywców

„ORKAN”

z odp. udz.

w Nowym Targu, Rynek 13

Posiada na składzie

WSZELKIE TOWARY SPOŻYWCZE

Ceny najniższe

Obsługa solidna i szybka

UNIWERSALNY DOM TOWAROWY

JAN JASKIERSKI

NOWY TARG, RYNEK 19 — TEL. 14

POLECA:

TOWARY ŻELAZNE, BUDOWLANE,
MASZYNY ROLNICZE I ARTYKUŁY
GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Adres Redakcji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.

Adres Administracji: Nowy Targ, Rynek 35.

Prenumerata: całoroczna 150.— zł, półroczna 80.— zł
kwartalna 50.— zł plus koszt przesyłki.

Cena ogłoszeń: strona 5.000 zł, pół strony 2.800 zł,
ćwierć 1.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

Redaktor Naczelny: Stanisław Nędza-Kubiniec.

Redaguje Komitet Redakcyjny.

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11. tel. 58. M-09299